Nr. 74. Racibórz Czwartek dnia 24-go Czerwca 1897 r. ROK IX

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: Jan Eckert. Racibórz. (Ratibor.)

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Z dodatkiem miesięcznym: „OGNISKO DOMOWE.“

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi trzy razy w tydzień, co Wtorek, Czwartek i Sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny: Jan Eckert. Racibórz. (Ratibor.)

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Ekspedycya i Księgarnia znajduje się w Raciborzu, ul. Panieńska Nr. 13.

Trzeci kwartał

za pasem, czas więc wielki zapisać sobie nasze „Nowiny Raciborskie“ na poczcie, u pp. Agentów lub wprost w ekspedycyi.

Kwartał trzeci, jak już pisaliśmy, jest najgorszym, najcięższym dla wszystkich polskich gazet. Czytelnicy nasi, którzy już dłużej gazety czytają i mieli dosyć sposobności przekonać się, że nie skarżymy się na byle co, z pewnością uwierzą naszemu zapewnieniu i pospieszą odnowić przedpłatę. Ale niestety jest jeszcze wielu ludzi niestałych, niewyrobionych, którzy latem porzucają gazety tak upragnione w długie zimowe wieczory, ponieważ sami w siebie wmawiają, że nie mają dosyć czasu, do czytania. Prawda, że lato to pora pracy, dla rólnika pora ciężkiej nawet pracy, ale tak źle znowu nie jest, aby już nie można znaleść ani chwilki czasu na wytchnienie i na pokrzepienie ducha. I latem przecież człowiek nie żyje tylko samym chlebem ani samą robotą, — jak ciało, tak i duch pragnie pożywienia. Swiat też latem nie zatrzymuje się w ruchu, tylko postępuje naprzód, ciekawych, ważnych i pouczających rzeczy zachodzi w nim nie mniej jak w zimie. Zapatrujmy się tylko na Niemców i żydów, którzy — ze smutkiem to przyznać musimy — górują nad nami wiedzą i majątkiem. Wszakże nie przepuszczą żadnego dnia, aby nie przeczytać dokładnie gazety, albo raczej gazet, bo zwykle więcej czytają, i nie obznajmić się z tem, co się w świecie dzieje. Nie żałują na to ni czasu ni pieniędzy i mają słuszność. Grosz wydany na gazety powraca talarem, dla tego oni bogaci, a my biedni.

Niech to sobie rozważą nasi Czytelnicy i niech nie zrywają łączności ze światem i postępem, przestając czytać „Nowiny Raciborskie“ w porze latowej. W ich własnym interesie prosimy ich, aby nam zostali wiernymi i przez ten kwartał!

Dla abonentów pocztowych załączamy na 4 tej stronie kwit pocztowy; zaznaczamy jednak, że i bez niego „Nowiny Raciborskie“ na poczcie zapisać można.

Co tam słychać w świecie.

— Po kilkotygodniowej przerwie podjął we Wtorek znowu swe rozprawy sejm pruski, a równocześnie także parlament niemiecki. Pierwszą sprawą, nad którą sejm obradować będzie, jest znany projekt zmiany ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach; obok niego będą na porządku obrad różne pomniejsze wnioski, stawione przez poszczególnych posłów, oraz petycye. Jedynym przedmiotem obrad na pierwszych posiedzeniach parlamentu będzie trzecie obradowanie nad projektem organizacyi rzemiosła.

Izba panów odbędzie swe pierwsze posiedzenie w tę Srodę.

— Wobec nieustannych pogłosek o mających niebawem nastąpić zmianach na urzędach ministrów oświadcza nareszcie półurzędowa gazeta Nordd. Allgem. Ztg., że pogłoski są przedwczesne. Pisze ona tak: Powrót ministra skarbu z Wiesbaden do Berlina jako też pogłoska, że minister Boetticher zamierza ustąpić z urzędu, stały się powodem rozlicznych przypuszczeń, które są zupełnie zawczesne. Nie możemy się wdać w zbijanie poszczególnych przypuszczeń, bo nie widzimy potrzeby, to jednak stwierdzamy, że nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby książę Hohenlohe zamierzał załatwianie spraw wewnętrznych kraju oddać w inne ręce, a tylko zatrzymać ministerstwo spraw zewnętrznych (zagranicznych). Dopóty książę Hohenlohe pozostanie kanclerzem rzeszy i prezydentem ministrów, nie może się usunąć od kierowania także sprawami wewnętrznemi Prus i Niemiec. Rozdzielenie spraw wewnętrznych Prus i Niemiec byłoby wedle konstytucyi niedozwolonem.“ — Oświadczenie to urzędowe stwierdza więc, że wszelkie przypuszczenia co do zmiany rządu są przedwczesne i że chwilowo pozostanie tak jak było, ale czy na długo, o tem oświadczenie nie wspomina ani słówkiem.

— Bogu dzięki są jeszcze w Niemczech okolice, gdzie wrzask Hakatystów i występowanie przeciw wszystkiemu, co nie jest „dajcz“, nie odnosi żadnego skutku. Do tych okolic zdaje się także należeć królestwo saskie. Niedawno temu porozlepiano na saskich dworcach plakaty w czeskim języku, aby przejeżdżającym gromadnie przez Saksonią do Ameryki Czechom wskazać właściwą i najkrótszą drogę.

Krwawy mściciel.

Opowieść z amerykańskich borów.

60)

(Ciąg dalszy.)

— Nie lękaj się, Zofio! Spieszę cię uratować. Koń osiodłany czeka, droga do lasu stoi otworem.

— Puść mię, puść! — zawołała Zosia rozpaczliwym głosem, poznając Ryszarda Maronia. — O mój Boże, ratujcie, ratujcie!

Ale Maroń, nie zważając na jej krzyki i upór, wyniósł ją z chaty i posadziwszy na koniu przed sobą, popędził ku lasowi, w którym wkrótce zniknął.

Tymczasem na głównym placu wsi zgromadziła się cała ludność, roznamiętniona do najwyższego stopnia żądzą zemsty. Część jej otaczała dwa grube pale naprzeciwko domu obrad wkopane. Cisnęła się około nich tłuszcza rozżartych Indyan, wydając okrzyki wściekłości i groźnie wstrząsając nożami i siekierami. Inna część równie rozjuszona tłoczyła się około drzwi chaty Wenongi, napełniając powietrze żałosnymi jękami. Nakoniec tłum ten rozstąpił się, a z wigwamu wyszło kilku Osagów, niosących zwłoki Czarnego Sępa okropnie zeszpecone.

Za nimi wypadła żona Wenongi z rozpaloną żagwią w ręku. Rozepchnęła ona tłum i stanąwszy przed trupem męża, przez chwilę wpatrywała się w głowę pozbawioną skóry na czaszce, z takim bólem i wściekłością jak tygrysica w trupy kociąt swych poduszonych przez myśliwców. Poczem wydawszy dziki wrzask, który rozległ się po całej wsi, zaczęła machać żagwią, dopóki taż żywym nie buchnęła płomieniem, i jak furya puściła się ku środkowi placu, na czele rozżartego tłumu, odpowiadającego na jej wrzaski szalonem wyciem.

Na jej widok tłum otaczający pale wojenne rozstąpił się, w pośrodku u palów uwiązani byli dwaj biali. Ręce ich przykrępowane po nad głowami; podczas gdy kilkunastu dzikich zajmowało się zdzieraniem z nich sukni, inni gromadzili chrust, słomę kukurudzaną i inne palne materyały. Jednym z białych, jak łatwo domyślić się, był Ralf Stakpole, drugim Stanisław Lasota. Otaczające ich tłumy a szczególnie rozżarte kobiety indyjskie nie mogły się doczekać męczarni. Żona Wenongi, czekając na ukończenie stosu, wstrząsała żagwią z niecierpliwością, ażeby go jak najprędzej rozpalić.

Pomiędzy tak licznym tłumem nie znalazło się ani jedno litościwsze serce; nikt, począwszy od kilkoletniego dziecka do zgrzybiałego starca, nie okazał najmniejszego wzruszenia. Indyanie, raz wpadłszy we wściekłość, tracą wszelkie uczucia ludzkie; ożywia ich wtedy jedynie szatańskie okrucieństwo, łaknięcie krwi i dzika namiętność nasycenia się męczarniami nienawistnego wroga. Dla nieszczęśliwych nie było nadziei ocalenia.

Nakoniec stos został ukończonym. Buchnęły płomienie rozniecone ręką indyjskiej niewiasty; dzicy na ten widok wydali okrzyk tryumfu nasyconej zemsty i rozpoczęli taniec szalony dokoła męczenników. Wyszukane jednak okrucieństwo Osagów spowodowało ich, że nie obłożyli chrustem i gałęziami obu jeńców, tylko zrobili z palnych materyałów ogromne koło w pewnej od nich odległości. Płomień więc nie miał od razu ogarnąć ciał dwóch nieszczęśliwych, ale grzać ich, parzyć stopniowo i dać im uczuć zwolna a coraz silniej boleści wolnego pieczenia się na ogniu.

Wojownicy tańczący ogromnym kręgiem podskakiwali w takt i nie trzymając się za ręce, potrząsali bronią, przysiadali i powstawali na przemian i nogami uderzając w ognisko podsuwali je bardzo powoli ku jeńcom, śpiewając to jakąś dziką pieśń wojenną, to znów wydając groźne okrzyki nienawiści, to nakoniec obsypując swych niewolników najwyszukańszemi obelgami.

— Skaczcie, psy, małpy, pawiany, orangutany, nędzne przedrzeźniacze postaci ludzkiej! Skaczcie, obrzydłe czarownice, szkaradniejsze od matki samego lucypera. Drwię

Teraz we Freibergu przytwierdzono nawet na gmachu sądowym plakaty objaśniające czeskich robotników co do zabezpieczenia na starość i niemoc, — a jednak Saksonia ani na chwilę nie przestała być krajem niemieckim. Coby to był za hałas, gdyby u nas doznali podobnej względności Polacy, którzy przecież są niemieckimi poddanymi, a nie tylko przyjeżdżającymi cudzoziemcami!

—* **Sejm pruski** przyjął we Wtorek w trzeciem czytaniu projekt zmiany ustawy o stowarzyszeniach w takiej samej formie jak przedtem. Brzmienie paragrafów swego czasu podaliśmy w gazecie tuż po drugich obradach nad tą sprawą. Zmiana dozwala towarzystwom każdego rodzaju, także politycznym, łączyć się z sobą, a zakazuje małoletnim chodzić na zebrania polityczne i należeć do towarzystw politycznych.

— Nowe karabiny ma podobno otrzymać piechota. Próby, jakie porobiono we Wrocławiu z nowemi strzelbami, powiodły się podobno zupełnie. Zanim jednak cała armia zostanie w takowe uzbrojone, wypróbuje strzelby jeszcze cały jeden pułk podczas tegorocznych manewrów.

— Pan Hansemann, jeden z głównych kierowników stowarzyszenia ku popieraniu niemczyzny na wschodnich kresach, bawił w ostatnich dniach we Friedrichsruhe u Bismarka. Zapewne się tam naradzali nad sprawami tegóż związku, którego duchownym ojcem jest stary były kanclerz, gdyż właśnie po jego mowie, wygłoszonej przeciw Polakom do Niemców z Poznańskiego, którzy go swego czasu odwiedzili, utworzono owo stowarzyszenie. Zobaczymy, czy wymyślili znowu co nowego na Polaków!

— Istnieje w Niemczech związek pod nazwą „Alldeutscher Verband“, który wszelkimi sposobami zwalcza Słowian a równocześnie dąży do zjednoczenia wszystkich Niemców, a nawet germańskich współplemieńców. Między innemi związek upatrzył sobie Flamandczyków, plemię w Belgii zamieszkałe pochodzenia germańskiego, i starał się ich pozyskać dla swych zamiarów, — doznał jednak bardzo gorzkiego zawodu. Najwyższa rada flamandzka ogłosiła tych dni przeciwko zakusom związku publiczny protest, w którym wyraźnie zaznacza, że tego rodzaju usiłowania stanowczo odpierać należy. Flamandczycy muszą wprawdzie wciąż jeszcze walczyć o zupełne równouprawnienie językowe w Belgii, ale z tego nie wynika bynajmniej, żeby byli gotowi rzucić się w morze niemieckości i w nim stracić swą odrębność, samodzielność i niezależność. Flamandczycy — tak mówią — są wprawdzie Germanami, ale nie Niemcami, uważają wprawdzie Niemców jako współplemieńców, ale nie uważają ich za rodaków; językiem ich jest język niderlandzki, ale nie górny niemiecki; Niemcy uważają jako mocarstwo zaprzyjaźnione, ale mimo to jako obce.

Rozczarowanie między zapalonymi członkami związku wszechniemieckiego jest wielkie, bo nie spodziewali się, aby mógł istnieć szczep germański, któryby nie pragnął porzucić swego języka, swych zwyczajów i swej odrębności i w zamian za to przyjąć język i zwyczaje niemieckie Nawymyślawszy na Flamandczyków, co się zmieściło, postanowili na swem ostatniem zebraniu wydać protest przeciw protestowi Flamandczyków, ale będą to daremne zakusy.

— Do niemieckich gazet piszą z Petersburga, że według obiegających tamże pogłosek kanclerz niemiecki książę Hohenlohe będzie cesarzowi Wilhelmowi towarzyszył w podróży do Petersburga. Przez to przyjazd cesarza Wilhelma w odwiedziny do cara nabierze większego jeszcze znaczenia.

— Na świeżo odbytem zebraniu stowarzyszenia reformy szkólnej w Brunświku wypowiedziano przekonanie, iż nie powinno się zbyt wcześnie uczyć dzieci obcych języków, gdyż to obarcza zanadto młody ich umysł i przytępia takowy. — A u nas maleństwo, skoro tylko zacznie chodzić do szkoły, męczy się od razu ciągle a ciągle niemczyzną, która zwłaszcza na wsiach polskich, jest dzieciom zupełnie obcą. Wartoby nareszcie odstąpić od tej mody i tłómaczyć drobnej dziatwie nauki za pomocą języka ojczystego!

— **W Petersburgu** dokonano w ostatnim czasie licznych aresztowań i to wśród wysoko postawionych osobistości. Powodem tych aresztowań ma być odkrycie, że osoby te, nadużywając swego stanowiska, umiały się postarać o plany mobilizacyi i takowe sprzedawały rządowi austryackiemu, nawet już za kilkaset rubli. Najwięcej podejrzaną ma być córka pewnego generała rosyjskiego.

W Tyflisie oberwała się chmura, co wyrządziło ogromne spustoszenie. Rzeka Kura wylała w skutek tego tak nagle, że fale porwały aż 19 dragonów, którzy wszyscy potonęli.

— **Jubileusz królowej angielskiej Wiktoryi**, jak pisaliśmy, obchodzą w Londynie z niebywałym przepychem. Tylko jeden z podległych Anglii narodów nie bierze żadnego udziału w tych uroczystościach — Irlandczycy. Z boleścią, która się przerażająco odbija od ogólnego radosnego nastroju, wyliczają wszystkie klęski, które na nich spadły właśnie za rządów obecnej królowej. Podczas panowania Wiktoryi — piszą — zaginęło w Irlandyi 1,225,000 mieszkańców śmiercią głodową, podczas gdy płody tej ziemi i owoc ciężkiej pracy połknęli nieludzcy panowie angielscy, popierani przez bagnety armii, pozostającej na żołdzie „najlepszej z królowych“. Pod tem panowaniem widziano 3,668,000 ludzi wydziedziczonych, wyrzuconych z ognisk domowych, pozbawionych dachu, a wychodźtwo przymusowe dosięgło 4,196,000 dusz. Obecnie 78 procent robotników irlandzkich otrzymuje mniej niż 1 funt szterlingów (20 marek) tygodniowo zarobku. Ulice miast zapełnione przez tłumy zgłodniałych „bez roboty“, bydło depce role niezasiane, wokoło pełno ruin opuszczonych przez ludzi. Nasze porty są przepełnione naszymi ziomkami, którzy ciągle w świat wychodzą, a fabryki zapełnione obcokrajowcami.

Opis ten jest niestety prawdziwy. W roku 1865 powiedział lord Salisbury, a więc czystej krwi Anglik, że jedyną przyczyną nieszczęść i klęsk irlandzkich jest rząd angielski.

— **Królowa angielska Wiktorya** zamierza podobno krótko po uroczystościach jubileuszowych złożyć koronę i ustąpić miejsca swemu synowi księciu Walii. Jedynem jej pragnieniem jest teraz doczekać koronowania syna.

— **W Holandyi** odbyły się co dopiero wybory, wedle zmienionego i rozszerzonego na korzyść mniej zamożnych klas prawa wyborczego. Dotychczas rządziło w Holandyi stronnictwo liberalne. O ile dotąd wiadomo, nowych wyborów ponieśli liberałowie klęskę, a zwyciężyli katolicy i stronnictwo konserwatywne. Ostateczny wynik wyborów jednak jeszcze nieznany, gdyż we większej części okręgów wyborczych przyjdzie do ściślejszego głosowania, ale klęski liberałów nic już nie zmieni. Z powodu tego prawdopodobnie obecni liberalni ministrowie ustąpią a utworzonem zostanie ministeryum z ludzi katolicko-konserwatywnych. Do zwycięztwa katolików przyczyniła się w głównej mierze utworzona partya ludowa, a potem i to, że dotychczasowa gospodarka liberalna w Holandyi nic dobrego krajowi nie przyniosła.

— **Z Chin** nadchodzą wieści o nowem prześladowaniu chrześcian. Zwłaszcza w prowincyi Kiangsi dopuszcza się dziki motłoch różnych wybryków przeciw chrześcianom. Misya angielska została doszczętnie zburzoną; kobiety tylko z wielkim trudem uszły śmierci. Motłoch rzucił się następnie także na misyą francuską, ale w ostatniej chwili udało się wojsku go odeprzeć i rozpędzić. Obawiają się, że wybryki te się powtórzą.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 23 Czerwca 1897.

—* W Niedzielę po południu zabawiło się kilku młodych ludzi jeżdżeniem łódką po Odrze. W skutek nieumiejętnego obchodzenia się z wiosłami łódka wjechała w końcu na bunę i przewróciła się. Z siedmiu ludzi, którzy się na niej znajdowali, zdołali rybacy wyratować sześciu; jeden z nich, nazwiskiem Draga, robotnik fabryczny, utonął.

—* W tutejszym domu karnym obwiesił się w Niedzielę jeden z więźniów, nazwiskiem Matysek.

—* Na muchy i owady, które w lecie tak dokuczają bydłu podaje pewna gazeta francuska następujący sposób: Zagrzewa się przez 5 minut w garnku kilogram sadła, dodawszy sporą garść liści bobkowych (wawrzynowych, Lorbeerblätter). Tłuszczem tym wyciera się zwierzęta w kierunku włosów, a żadna mucha, żaden owad nie siądzie na zwierzęciu. Tak przygotowanego tłuszczu koloru zielonkowatego można także nabyć w aptekach,

—* Przemysłowiec, który ogłasza, że wyrób jego uzyskał medal lub odznaczenie na jakiejkolwiek wystawie, choć się to nie zgadza z prawdą, może być pociągnięty do odpowiedzialności i kary za niedozwoloną konkurencyą.

—* Kara za opóźnienie zapłacenia podatków (Mahngebühren) musi być zapłaconą, chociażby podatki były już przed otrzymaniem napomnienia zapłacone. Nie rozstrzyga tu bowiem wzgląd na to, że się napomnienie (Mahnzettel) otrzymało po zapłaceniu podatków, tylko to, że się podatek zapłaciło po wyznaczonym czasie. Dawno się o to spór toczył, aż ministerstwo w ten sposób go rozstrzygnęło.

—* **Sudół.** Pachołka Józefa Janeczka z Biękowic napadło w Niedzielę po południu bez wszelkiej przyczyny dwóch obcych mężczyzn, gdy przechadzał się po szosie z dwiema dziewczynami, a jeden z nich wpakował mu nóż w kark. Jak później wykryto, napastnikami tymi byli dwaj towarzysze młynarscy z Raciborza.

—* **Rogowy.** Pożar, który cały stary kościół w krótkim czasie pochłonął, wszczął się rychło rano. Krótko przed godziną 5-tą zbudzono księdza proboszcza przerażającą wieścią, że kościół stoi w płomieniach. Pobiegł więc natychmiast do kościoła, by ratować, coby się jeszcze dało, a zwłaszcza monstrancyą, która przed kilku laty kosztowała 1000 marek, ale już było za późno. W oczach jego zapadł się dach nad wielkim ołtarzem, który w tejże chwili stanął w płomieniach. Nie mogąc już ratować starego kościoła, chciano przynajmniej zachować nowy kościół, tuż przy nim postawiony, którego budowę dopiero zeszłego tygodnia ukończono. Nie łatwo było wykonać ten zamiar, gdyż gmina nie posiada własnej sikawki, i kto wie, coby się było jeszcze stało, gdyby czterej dekarze, którzy dach kościoła pokrywali, nie byli pobiegli na miejsca zagrożone i z wytężeniem wszystkich sił nie byli gasili pożaru, który już tu i tam zajmował belki. Dla gminy rogowskiej jest spalenie kościoła starego ciężkim ciosem, ponieważ w płomieniach zginęły także wszystkie przybory kościelne. Stary kościół był zabezpieczony na 10 tysięcy marek, ale suma ta nie starczy na pokrycie szkody.

—* **Gliwice.** Pewien robotnik pokłócił się w Niedzielę na publicznej drodze z żoną i w końcu zaczęli się bić na dobre. Niedosyć te

---

z was, choć mi zaczyna być piekielnie gorąco. Bodaj was szatan usmażył, bodaj was ziemia pochłonęła, czerwone raki!

Podczas tego okrzyku Ralfa Stanisław milczał jak głaz.

Smierć płomiennym uściskiem zbliżała się ku dwom męczenikom. Stracili oni nadzieję ratunku, polecając dusze swe Bogu. Dzicy coraz bardziej ścieśniali ognisty wieniec, — jeszcze chwila, a obaj jeńcy zginą w okropnych boleściach.

Nagle rozległ się huk mnóstwa strzelb; kilku Osagów potoczyło się w płomienie. Równocześnie zabrzmiał okrzyk wojenny Kentukczyków, a oddział jeźdców pędzących cwałem wpadł na karki Indyan, rąbiąc i tratując bez różnicy wieku i płci ściśnięte tłumy. Dzicy pierzchli ku chatom, jedni chcąc się uzbroić w strzelby, drudzy szukać schronienia, inni wreszcie w bezładnej ucieczce dążyli ku przeciwnemu końcowi osady. Ale z drugiej strony wpadł nowy oddział jeźdców i powitał uchodzących równie potężną salwą. Konie osadników spienione padały prawie od znużenia, lecz jeźdzcy nie żałowali ostróg, wydobywając sił ostatki z rumaków. Na domiar przerażenia Osagowie ujrzeli wynurzający się z puszczy zastęp piechoty, liczący przeszło czterech set ludzi, którzy pędem okrążali osadę, ażeby przeciąć ucieczkę Indyanom.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Teraz we Freibergu przytwierdzono nawet na gmachu sądowym plakaty objaśniające czeskich robotników co do zabezpieczenia na starość i niemoc, — a jednak Saksonia ani na chwilę nie przestała być krajem niemieckim. Coby to był za hałas, gdyby u nas doznali podobnej względności Polacy, którzy przecież są niemieckimi poddanymi, a nie tylko przyjeżdżającymi cudzoziemcami!

—* Sejm pruski przyjął we Wtorek w trzeciem czytaniu projekt zmiany ustawy o stowarzyszeniach w takiej samej formie jak przedtem. Brzmienie paragrafów swego czasu podaliśmy w gazecie tuż po drugich obradach nad tą sprawą. Zmiana dozwala towarzystwom każdego rodzaju, także politycznym, łączyć się z sobą, a zakazuje małoletnim chodzić na zebrania polityczne i należeć do towarzystw politycznych.

— Nowe karabiny ma podobno otrzymać piechota. Próby, jakie porobiono we Wrocławiu z nowemi strzelbami, powiodły się podobno zupełnie. Zanim jednak cała armia zostanie w takowe uzbrojone, wypróbuje strzelby jeszcze cały jeden pułk podczas tegorocznych manewrów.

— Pan Hansemann, jeden z głównych kierowników stowarzyszenia ku popieraniu niemczyzny na wschodnich kresach, bawił w ostatnich dniach we Friedrichsruhe u Bismarka. Zapewne się tam naradzali nad sprawami tegóż związku, którego duchownym ojcem jest stary były kanclerz, gdyż właśnie po jego mowie, wygłoszonej przeciw Polakom do Niemców z Poznańskiego, którzy go swego czasu odwiedzili, utworzono owo stowarzyszenie. Zobaczymy, czy wymyślili znowu co nowego na Polaków!

— Istnieje w Niemczech związek pod nazwą „Alldeutscher Verband", który wszelkimi sposobami zwalcza Słowian a równocześnie dąży do zjednoczenia wszystkich Niemców, a nawet germańskich współplemieńców. Między innemi związek upatrzył sobie Flamandczyków, plemię w Belgii zamieszkałe pochodzenia germańskiego, i starał się ich pozyskać dla swych zamiarów, — doznał jednak bardzo gorzkiego zawodu. Najwyższa rada flamandzka ogłosiła tych dni przeciwko zakusom związku publiczny protest, w którym wyraźnie zaznacza, że tego rodzaju usiłowania stanowczo odpierać należy. Flamandczycy muszą wprawdzie wciąż jeszcze walczyć o zupełne równouprawnienie językowe w Belgii, ale z tego nie wynika bynajmniej, żeby byli gotowi rzucić się w morze niemieckości i w nim stracić swą odrębność, samodzielność i niezależność. Flamandczycy — tak mówią — są wprawdzie Germanami, ale nie Niemcami, uważają wprawdzie Niemców jako współplemieńców, ale nie uważają ich za rodaków; językiem ich jest język niderlandzki, ale nie górny niemiecki; Niemcy uważają jako mocarstwo zaprzyjaźnione, ale mimo to jako obce.

Rozczarowanie między zapalonymi członkami związku wszechniemieckiego jest wielkie, bo nie spodziewali się, aby mógł istnieć szczep germański, któryby nie pragnął porzucić swego języka, swych zwyczajów i swej odrębności i w zamian za to przyjąć język i zwyczaje niemieckie. Nawymyślawszy na Flamandczyków, co się zmieściło, postanowili na swem ostatniem zebraniu wydać protest przeciw protestowi Flamandczyków, ale będą to daremne zakusy.

— Do niemieckich gazet piszą z Petersburga, że według obiegających tamże pogłosek kanclerz niemiecki książę Hohenlohe będzie cesarzowi Wilhelmowi towarzyszył w podróży do Petersburga. Przez to przyjazd cesarza Wilhelma w odwiedziny do cara nabierze większego jeszcze znaczenia.

— Na świeżo odbytem zebraniu stowarzyszenia reformy szkólnej w Brunświku wypowiedziano przekonanie, iż nie powinno się zbyt wcześnie uczyć dzieci obcych języków, gdyż to obarcza zanadto młody ich umysł i przytępia talowy. — A u nas maleństwo, skoro tylko zacznie chodzić do szkoły, męczy się od razu ciągle a ciągle niemczyzną, która zwłaszcza na wsiach polskich, jest dzieciom zupełnie obcą. Wartoby nareszcie odstąpić od tej mody i tłómaczyć drobnej dziatwie nauki za pomocą języka ojczystego!

— W Petersburgu dokonano w ostatnim czasie licznych aresztowań i to wśród wysoko postawionych osobistości. Powodem tych aresztowań ma być odkrycie, że osoby te, nadużywając swego stanowiska, umiały się postarać o plany mobilizacyi i takowe sprzedawały rządowi austryackiemu, nawet już za kilkaset rubli. Najwięcej podejrzaną ma być córka pewnego generała rosyjskiego.

W Tyflisie oberwała się chmura, co wyrządziło ogromne spustoszenie. Rzeka Kura wylała w skutek tego tak nagle, że fale porwały aż 19 dragonów, którzy wszyscy potonęli.

— Jubileusz królowej angielskiej Wiktoryi, jak pisaliśmy, obchodzą w Londynie z niebywałym przepychem. Tylko jeden z podległych Anglii narodów nie bierze żadnego udziału w tych uroczystościach — Irlandczycy. Z boleścią, która się przerażająco odbija od ogólnego radosnego nastroju, wyliczają wszystkie klęski, które na nich spadły właśnie za rządów obecnej królowej. Podczas panowania Wiktoryi — piszą — zaginęło w Irlandyi 1,225,000 mieszkańców śmiercią głodową, podczas gdy płody tej ziemi i owoc ciężkiej pracy połknęli nieludzcy panowie angielscy, popierani przez bagnety armii, pozostającej na żołdzie „najlepszej z królowych". Pod tem panowaniem widziano 3,668,000 ludzi wydziedziczonych, wyrzuconych z ognisk domowych, pozbawionych dachu, a wychodźtwo przymusowe dosięgło 4,196,000 dusz. Obecnie 78 procent robotników irlandzkich otrzymuje mniej niż 1 funt szterlingów (20 marek) tygodniowo zarobku. Ulice miast zapełnione przez tłumy zgłodniałych „bez roboty", bydło depce role niezasiane, wokoło pełno ruin opuszczonych przez ludzi. Nasze porty są przepełnione naszymi ziomkami, którzy ciągle w świat wychodzą, a fabryki zapełnione obcokrajowcami.

Opis ten jest niestety prawdziwy. W roku 1865 powiedział lord Salisbury, a więc czystej krwi Anglik, że jedyną przyczyną nieszczęść i klęsk irlandzkich jest rząd angielski.

— Królowa angielska Wiktorya zamierza podobno krótko po uroczystościach jubileuszowych złożyć koronę i ustąpić miejsca swemu synowi księciu Walii. Jedynem jej pragnieniem jest teraz doczekać koronowania syna.

— W Holandyi odbyły się co dopiero wybory, wedle zmienionego i rozszerzonego na korzyść mniej zamożnych klas prawa wyborczego. Dotychczas rządziło w Holandyi stronnictwo liberalne. O ile dotąd wiadomo, nowych wyborów ponieśli liberałowie klęskę, a zwyciężyli katolicy i stronnictwo konserwatywne. Ostateczny wynik wyborów jednak jeszcze nieznany, gdyż we większej części okręgów wyborczych przyjdzie do ściślejszego głosowania, ale klęski liberałów nic już nie zmieni. Z powodu tego prawdopodobnie obecni liberalni ministrowie ustąpią a utworzonem zostanie ministeryum z ludzi katolicko-konserwatywnych. Do zwycięztwa katolików przyczyniła się w głównej mierze utworzona partya ludowa, a potem i to, że dotychczasowa gospodarka liberalna w Holandyi nic dobrego krajowi nie przyniosła.

— Z Chin nadchodzą wieści o nowem prześladowaniu chrześcian. Zwłaszcza w prowincyi Kiangsi dopuszcza się dziki motłoch różnych wybryków przeciw chrześcianom. Misya angielska została doszczętnie zburzoną; kobiety tylko z wielkim trudem uszły śmierci. Motłoch rzucił się następnie także na misyą francuską, ale w ostatniej chwili udało się wojsku go odeprzeć i rozpędzić. Obawiają się, że wybryki te się powtórzą.

Z bliska i z daleka.

Raciborz, dnia 23 Czerwca 1897.

—* W Niedzielę po południu zabawiło się kilku młodych ludzi jeżdżeniem łódką po Odrze. W skutek nieumiejętnego obchodzenia się z wiosłami łódka wjechała w końcu na bunę i przewróciła się. Z siedmiu ludzi, którzy się na niej znajdowali, zdołali rybacy wyratować sześciu; jeden z nich, nazwiskiem Draga, robotnik fabryczny, utonął.

—* W tutejszym domu karnym obwiesił się w Niedzielę jeden z więźniów, nazwiskiem Matysek.

—* Na muchy i owady, które w lecie tak dokuczają bydłu podaje pewna gazeta francuska następujący sposób: Zagrzewa się przez 5 minut w garnku kilogram sadła, dodawszy sporą garść liści bobkowych (wawrzynowych, Lorbeerblätter). Tłuszczem tym wyciera się zwierzęta w kierunku włosów, a żadna mucha, żaden owad nie siądzie na zwierzęciu. Tak przygotowanego tłuszczu koloru zielonkowatego można także nabyć w aptekach.

—* Przemysłowiec, który ogłasza, że wyrób jego uzyskał medal lub odznaczenie na jakiejkolwiek wystawie, choć się to nie zgadza z prawdą, może być pociągnięty do odpowiedzialności i kary za niedozwoloną konkurencyą.

—* Kara za opóźnienie zapłacenia podatków (Mahngebühren) musi być zapłaconą, chociażby podatki były już przed otrzymaniem napomnienia zapłacone. Nie rozstrzyga tu bowiem wzgląd na to, że się napomnienie (Mahnzettel) otrzymało po zapłaceniu podatków, tylko to, że się podatek zapłaciło po wyznaczonym czasie. Dawno się o to spór toczył, aż ministerstwo w ten sposób go rozstrzygnęło.

—* Sudół. Pachołka Józefa Janeczka z Biękowic napadło w Niedzielę po południu bez wszelkiej przyczyny dwóch obcych mężczyzn, gdy przechadzał się po szosie z dwiema dziewczynami, a jeden z nich wpakował mu nóż w kark. Jak później wykryto, napastnikami tymi byli dwaj towarzysze młynarscy z Raciborza.

—* Rogowy. Pożar, który cały stary kościół w krótkim czasie pochłonął, wszczął się rychło rano. Krótko przed godziną 5-tą zbudzono księdza proboszcza przerażającą wieścią, że kościół stoi w płomieniach. Pobiegł więc natychmiast do kościoła, by ratować, coby się jeszcze dało, a zwłaszcza monstrancyą, która przed kilku laty kosztowała 1000 marek, ale już było za późno. W oczach jego zapadł się dach nad wielkim ołtarzem, który w tejże chwili stanął w płomieniach. Nie mogąc już ratować starego kościoła, chciano przynajmniej zachować nowy kościół, tuż przy nim postawiony, którego budowę dopiero zeszłego tygodnia ukończono. Nie łatwo było wykonać ten zamiar, gdyż gmina nie posiada własnej sikawki, i kto wie, coby się było jeszcze stało, gdyby czterej dekarze, którzy dach kościoła pokrywali, nie byli pobiegli na miejsca zagrożone i z wytężeniem wszystkich sił nie byli gasili pożaru, który już tu i tam zajmował belki. Dla gminy rogowskiej jest spalenie kościoła starego ciężkim ciosem, ponieważ w płomieniach zginęły także wszystkie przybory kościelne. Stary kościół był zabezpieczony na 10 tysięcy marek, ale suma ta nie starczy na pokrycie szkody.

—* Gliwice. Pewien robotnik pokłócił się w Niedzielę na publicznej drodze z żoną i w końcu zaczęli się bić na dobre. Niedosyć że

---

z was, choć mi zaczyna być piekielnie gorąco. Bodaj was szatan usmażył, bodaj was ziemia pochłonęła, czerwone raki!

Podczas tego okrzyku Ralfa Stanisław milczał jak głaz.

Smierć płomiennym uściskiem zbliżała się ku dwom męczenikom. Stracili oni nadzieję ratunku, polecając dusze swe Bogu. Dzicy coraz bardziej ścieśniali ognisty wieniec, — jeszcze chwila, a obaj jeńcy zginą w okropnych boleściach.

Nagle rozległ się huk mnóstwa strzelb; kilku Osagów potoczyło się w płomienie. Równocześnie zabrzmiał okrzyk wojenny Kentukczyków, a oddział jeźdców pędzących cwałem wpadł na karki Indyan, rąbiąc i tratując bez różnicy wieku i płci ściśnięte tłumy. Dzicy pierzchli ku chatom, jedni chcąc się uzbroić w strzelby, drudzy szukać schronienia, inni wreszcie w bezładnej ucieczce dążyli ku przeciwnemu końcowi osady. Ale z drugiej strony wpadł nowy oddział jeźdców i powitał uchodzących równie potężną salwą. Konie osadników spienione padały prawie od znużenia, lecz jeźdzcy nie żałowali ostróg, wydobywając sił ostatki z rumaków. Na domiar przerażenia Osagowie ujrzeli wynurzający się z puszczy zastęp piechoty, liczący przeszło czterech set ludzi, którzy pędem okrążali osadę, ażeby przeciąć ucieczkę Indyanom.

(Dalszy ciąg nastąpi).

skatował, ale jeszcze taki był surowy, przewrócił wózik z dzieckiem własnem, tak że dziecko główką uderzyło o kamienie. Na krzyk kobiety przybiegło kilku policyantów, którzy przeszkodzili takiemu dokazywaniu. Dodać wypada, że robotnik był podpity. — W bieżącym tygodniu odbędą się tu prymicye dwóch nowo wyświęconych księży Weinholda i Nieborowskiego. Prymicye pierwszego przypadają w Srodę, drugiego w Sobotę. — Władza policyjna ogłasza następującą przestrogę: Często dochodzą nas skargi, że dzieci a nawet dorośli ciskają kamieniami i kijami na jeźdźców i welocypedystów i gwizdaniem, krzykiem straszą konie, nie pomni na to, że to łatwo może dać powód do wielkiego nieszczęścia. Odtąd będziemy surowo karali każde podobne wykroczenie, którekolwiek dojdzie do naszych uszu, i dla tego zwracamy się do rodziców z prośbą, aby przestrzegali dzieci, żeby się nie dopuszczały wykryków, o których powyżej wspomniano.

—* Toszek. Niejakiś Franciszek Kuczmera z Chechła, który tu siedział w więzieniu śledczem, napisał list do sądu, w którym prosił, aby sędziemu S., który ma nadzór nad więzieniem, odebrał śledztwo w jego sprawie, ponieważ sędzia do niego w więzieniu powiedział: Choć masz słuszność, to jednak ci słuszności nigdy nie przyznają. Za słowa te, które zawierają ciężką obrazę dla sędziego, skazano go na 6 miesięcy więzienia. Ojciec jego, będąc obecnym na terminia w tej sprawie, nie mógł się powstrzymać, aby nie powiedzieć sędziemu również kilku słów obelżywych, za co naturalnie także zostanie pociągnięty do odpowiedzialności.

—* Orzesze. W okolicznych lasach dają się od pewnego czasu znowu we znaki rabusiki, których jednak dotąd nie zdołano wyśledzić. Przed kilku dniami spostrzegło kilku z pracy powracających robotników podejrzanego o to człowieka na kraju lasu. Kiedy się doń przybliżyli, człowiek ten, obawiając się niezawodnie, żeby go nie schwycono, dobył z pod ubrania strzelby i strzelił do górników, poczem zniknął w lesie. Strzał szczęściem nie wyrządził wiele złego. Jednego z górników zranił śrót w palec, a drugiemu zerwał czapkę z głowy.

—* Pyskowice. W nocy z Niedzieli na Poniedziałek włamali się na probostwo tutejsze złodzieje. W ręce wpadło im kilka ubrań oraz znaczniejsza suma pieniędzy. Dotąd złodziei nie wyśledzono; zdaje się, że to będą ci sami, którzy niedawno temu okradli probostwo w Lipinach.

—* Opole. W hotelu „Fürst Blücher" przy placu Wilhelmowskim na trzeciem piętrze eksplodowała w Poniedziałek rano flaszka z petrolejem w skutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. W okamgnieniu zajęły się suknie na wdowie Hartmann. Nie widząc znikąd ratunku i straciwszy przytomność umysłu, biedna kobieta wyskoczyła oknem na ziemię. Przeniesiono ją niebawem do lazaretu, gdzie już w drodze skonała w straszych boleściach. Straż ogniowa przybyła tymczasem na miejsce wypadku i ugasiła pożar, który pochłonął całe trzecie piętro budynku bowiem wraz z dachem.

—* Królewska Huta. W kopalni królewskiej, w Bahnszachcie, spotkało robotnika Marzka nieszczęście. Zarywające się węgle tak go pokaleczyły, że nazajutrz umarł.

—* Roździeń. Ponieważ w ostatnim czasie nie nastało już żadne wstrząśnienie ani zapadanie się ziemi, przeto w mniej uszkodzonych domach zamieszkiwają znowu dawniejsi komornicy. W miejsce starego mostu, który trzeba było znieść, wystawiono na prędce drewniany mostek dla pieszych przechodniów. Prace około pogłębienia Rawy postępują raźno naprzód; sprowadzono do nich także 25 robotników galicyjskich, bo sprawa nie cierpi zwłoki.

—* Duszniki (Reinerz) w hrabstwie kłodzkiem na Szląsku Dolnym jest miejscowością często zwiedzaną przez publiczność polską, zwłaszcza z Królestwa Polskiego, która tam dotąd spieszy dla odzyskania zdrowia. Zeszłego tygodnia były Duszniki widownią uroczystości niezwykłej; oto odsłonięto tam pomnik wystawiony na cześć sławnego na cały świat muzyka polskiego Fryderyka Chopina. Jeden z gości kąpielowych, p. Wiktor Magnus z Warszawy, kazał pomnik ten na własny koszt wystawić i podarował go miastu, które przyrzekło, że będzie pomnik czcić i utrzymywało w jak najlepszym stanie. Uroczystość odsłonięcia pomnika, przy której w imieniu miasta przemawiał burmistrz, udała się zupełnie, a wywarła niezatarte wrażenie na uczestników tak polskich jak niemieckich. Na pomniku, u którego stóp burmistrz miasta złożył wieniec laurowy, widnieje pod popiersiem Chopina złotemi literami wyryty napis łaciński, opiewający, że pomnik ten na wieczną pamiątkę postawił Polak.

—* Od Kiszkowa (w Poznańskiem) piszą do pewnej gazety co następuje: „Do pewnego kapłana dyecezyi naszej, majątkowo dobrze uposażonego, zgłosiło się niedawno aż 14 chłopców, względnie ich rodzice, ażeby raczył być dla nich ojcem chrzestnym przy bierzmowaniu. Kapłan odpowiedział na to, że chętnie spełni ich życzenie, ale z góry oświadcza, iż jako podarunek da każdemu tylko książkę do nabożeństwa oraz obrazek. Po otrzymaniu takiej odpowiedzi dziesięciu ojców od razu podziękowało księdzu za fatygę i wyrzekło się przedtem tak upragnionego zaszczytu. Czterech tylko oświadczyło, że nie chodzi im o prezent, lecz o to jedynie, by ksiądz był ojcem chrzestnym ich synów. Po dokonanej ceremonii otrzymał każdy z chłopców książkę do nabożeństwa, ale jakże się zdziwili obdarowani, gdy każdy w książce swej znalazł 100-markówkę! Łatwo wyobrazić sobie można miny rodziców, którzy odrzucili byli grzeczność kapłana, — gdy się o tem dowiedzieli".

—* Berlin. Pewien duchowny, rodowity Górnoszlązak, pisze co następuje: Z dniem św. Trójcy ukończył się w dyecezyi naszej czas spowiedzi wielkanocnej. Bogu dzięki, powie sobie po skończonej pracy niejeden z księży naszej dyecezyi, gdyż rzeczywiście jest to pora dla nas księży bardzo trudna. Szczególniej ciężkim jest czas wielkanocnej spowiedzi dla nas berlińskich księży, władających słowiańskimi językami. Jest tutaj od dawna zwyczajem, że wieczorami, poprzedzającymi Niedziele lub święta, słuchamy spowiedzi i to od 6 wieczorem. Zdziwiłby się niejeden widząc, jak wielka liczba wiernych słuchatelnice otacza. Nieraz muszą księża do 10, 11, a czasami nawet do 12 w nocy spowiedzi słuchać; na drugi dzień zaś od 6 g. rano ta sama praca ich czeka. Nie piszę ja tego, aby ciężką pracę księży podnosić, lecz aby zaznaczyć wierność i wielką pobożność tutejszych Polaków i Morawian. Zdumiewać trzeba się nieraz widząc ich wytrwałość, jak godzinami całemi wyczekują cierpliwie spowiedzi i Komunii św. Lecz nie tylko z Berlina, ale i z dalszych okolic przychodzi wierny lud polski, ponosząc nieraz znaczne ofiary, gdy ich na ten dzień pracodawca nie chce zwolnić z obowiązku. Choć więc duchowny czasami pod ciężarem swej pracy upada, to wspomniawszy na ten lud wierny, pociesza się i raduje swą pracą. Od czasu do czasu piszą gazety o stratach, jakie tutaj katolicki Kościół ponosi. Byłbym ostatnim, któryby zaprzeczył, że się tak dzieje. Jednakowoż jest równocześnie pocieszającem dla każdego katolika, jeżeli mogę stwierdzić, jak z roku na rok liczba komunikujących na Wielkanoc w tutejszych parafiach się wzmaga. W parafii, o której piszę, przystępowało do Komunii wielkanocnej w roku 1889 około 3700 wiernych. W tym roku zaś było ich 9600. Niechby ci rodacy, którzy mają kogoś z rodziny na obczyźnie, o to dbali i starali się, iżby wszyscy wypełnili swe obowiązki religijne. Niech im listownie zwracają na to uwagę, niech im posyłają katolicko-polskie gazety; żona niech pamięta o swym mężu na obczyźnie, matka o córce, ojciec o synu, a nie będzie obawa, iżby poszkodowani na duchu lub na ciele powrócili kiedyś do ojczyzny.

—* Z Horst nad Ruhrą piszą: Latoś chciało tutejsze polsko-katolickie Towarzystwo pod opieką św. Piotra wziąć udział w procesyi na Boże Ciało w ten sam sposób jak po inne lata: członkowie mieli wystąpić z czapkami i oznakami, z chorągwią na czele. Tymczasem w Srodę wieczorem przychodzi woźny z policyi do przewodniczącego p. Kulskiego i oświadcza mu, że Towarzystwu nie wolno wystąpić z chorągwią, z czapkami i oznakami publicznie na procesyi. P. Kulski zapytuje go o powód zakazu, ale on odpowiada, że sam nie wie, i radzi, aby pójść do komisarza i go o to zapytać. Pan Kulski idzie tedy do komisarza i otrzymuje na swe zapytanie taką odpowiedź, że przyszedł z góry zakaz i kwita. Nie wiedzieliśmy, co mamy teraz zrobić, bo było już późno wieczorem; następnie posliśmy jednak na biuro telegraficzne i zatelegrafowaliśmy do landrata do Hatingen. Odpowiedź przyszła dopiero w Czwartek rano, a opiewała, iż Towarzystwo może wziąć udział w procesyi, ale bez chorągwi, czapek i oznaków. W Czwartek rano zbieramy się wszyscy członkowie do lokalu, a tu znajduje się żandarm, który bada, czy kto ma ze sobą czapkę towarzyską i oznaki. Nie długo trwało, aż tu zjawia się sam komisarz przed lokalem i oznajmuje, iż jeżeli się kto wyruszy z lokalu z chorągwią, natenczas go zaraz aresztować każe. Pan przewodniczący mówi: Weźmiemy chorągiew pod pachy, i to zwiniętą i powleczoną, — ale on na to: Jeżeli zobaczę, iż macie chorągiew przy sobie, tak was każę wszystkich aresztować! — Nie mogliśmy więc z chorągwią z lokalu wyjść i musieliśmy na procesyą iść bez chorągwi. Chorągiew nasza jest czerwona i żółta, czapki niebieskawo-modre z żółtymi sznurkami a oznaki są biało-czerwone i zielone. Dnia 29 bm. tj. w uroczystość św. Piotra i Pawła szliśmy rok rocznie z chorągwią na pielgrzymkę do Neviges, latoś z pewnością nie będzie nam wolno tego uczynić.

—* Bottrop. Szanownym rodakom z Bottropu i okolicy donosimy niniejszem, iż w Niedzielę dnia 27-go b. m. na sali p. O. Trogemanna (dawniej Fr. Triffterer) w Bottropie, Hauptstr. 25 o godzinie $4^1/_2$ po południu odbędzie się zgromadzenie, w celu założenia związku polsko-katolickiego, na które uprzejmie zapraszamy. — Jan Króliczek, Jan Paprotny, Paweł Moczała, Paweł Grobelny. Karól Uliarczyk, Franc. Gardyan, Szczepan Siwczyk, Jan Wieczorek, Walenty Okoń, Jan Grabiec, Józef Grobelny, Jan Gardyan, Jan Szczęsny, Jan Tlołka, Szymon Waśkowiak, Józef Mazurek, Leopold Procek, Herm. Piątek.

—* Częstochowa. Z okoliczności, że do klasztoru ze wszech stron Polski przybywają duchowni, mianowicie w święta uroczyste, skorzystał także pewien złodziej. Ubrał się w sutannę i przedstawiwszy się jako ksiądz, słuchał spowiedzi, a zbierał pieniądze na budowę kościoła. Byłby długo te niecne czyny popełniał, gdyby nie ta okoliczność, że go schwytano w chwili, gdy pielgrzymowi pewnemu wyciągał pieniądze z kieszeni. Szczęściem dla niego, że go policya zaraz aresztowała, bo lud, oburzony za tę zniewagę sukni kapłańskiej, byłby go na śmierć potłukł. Znaleziono w jego kieszeni kilka set rubli.

Ruch w Towarzystwach.

—§ Krzenowice. (Towarzystwo pszczelarzy). W Niedzielę 27-go t. m. po południu o godz. 4 odbędzie się tutaj w znanym lokalu posiedzeń zebranie Towarzystwa pszczelarzy z Krzenowic i okolicy. Uprasza się o liczne stawienie się członków.

—§ Bierułtowy. Związek św. Józefa odegra w Niedzielę dnia 27-go b. m. na sali p. Noglego w Radlinie teatr amatorski, i to sztukę bardzo piękną: „Józef Egipski i jego Bracia". Początek przedstawienia o godz. 7-mej, otwarcie kasy o godzinie 6-tej wieczorem. Ceny miejsc są następujące: I miejsce 75 fen., II. 50 fen., stojące 30 fen. Ponieważ ta sztuka bardzo zajmująca i budująca, przeto spodziewamy się, iż szan. Publiczność z Radlina i okolicy licznie na przedstawienie przybędzie. Dochód z przedstawienia przeznaczony na ołtarz św. Józefa do kościoła rydułtowskiego.

Zarząd.

Za ogłoszenia i reklamy redakcya nie odpowiada.

Folwark Elizanki

ca. 150 mrg. w powiecie Pleszewskim, stacya kolei żelaznej Biniew, z budynkami, inwentarzem i zasiewami, z pszenną ziemią, oraz parcelacya, 50 mrg. w Droszewie, około Elizanek — bez budynków i inwentarza z doskonałą ziemią są na sprzedaż. Informacyi udziela się w biórze naszem, lecz przyjmuje też zgłoszenia Zarząd dominialny w Miedzianowie p. Skalmierzyce. (kw

Spółka Ziemska w Poznaniu, ul. Bismarka 8.

Konstanty Szmieszek,

Racibórz, przy ulicy Odrzańskiej Nr. 9, skład wybornych towarów kolonialnych, poleca szanownym Gospodyniom zawsze świeżo palone

Kawy najlepszego smaku

iswój znany Massacrin do wytępienia szwabów, rusów i t. d.

Trzydziestoletnią wojnę i

napady Szwedów na Ślązk

opisuje bardzo zajmująco

zeszyt 8-my „Dziejów Slązka",

który już można nabywać za cenę 30 fen., z przesyłką 35 fen. we wszystkich księgarniach, u pp. agentów i wprost w ekspedycyi „Katolika" w Bytomiu i „Nowin Raciborskich" w Raciborzu.

Zeszyt ten zawiera

●●● Dziewięć pięknych obrazków, ●●●

między nimi obrazek Bł. Jana Sarkandra, umęczonego za wiarę w roku 1620.

Polecamy gorąco „Dzieje Slązka", których dotąd wyszło ośm zeszytów, zawierających 384 stron druku i przeszło 70 pięknych obrazków. Kto nadeśle 2 mk. 40 fen. w znaczkach, odbierze franko wszystkie zeszyty od pierwszego do ósmego.

Wydawnictwie „KATOLIKA"

w Bytomiu (Beuthen O.-Schl.)

Spółka Rólnikòw parcelacyjna

Eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht)

w Poznaniu, ul. Podgórna nr. 13 I.,

poleca w każdej wielkości folwarki, parcele, gotowe gospodarstwa, oberże, wiatraki pod nader korzystnymi warunkami na sprzedaż.

Prócz tego urządziła ☛ kasę oszczędności ☚ przyjmuje depozyta od jednej marki począwszy, płacą od nich:

1. za półrocznem wypowiedzeniem . . . 4%
2. za ćwierćrocznem wypowiedzeniem . . 3½%
3. za natychmiastowem wypowiedzeniem 3%.

Zarząd.

Silberne Medaille — Goldene Medaille

Dachpappen- und Asphalt-Fabrik

1863. 1883.

Albert Damcke & Co.

BERLIN NW.

☛ Filiale Ratibor. ☚

Fabrik: Ostrog, an der Chaussee nach Lucasine.

Vertreter: D. Hamburger.

Vom Kgl. Ministerium als feuersicher geprüfte **Asphalt - Dachpappen.** **Imperial-Pappe** gesetzlich geschützt. — Holz-Cement, Dachlack und Dichtungsfasermasse. — Dachschutz. Isolierplatten u. Isolierpappe. Präparirter Dachtheer

LAGER von Asphalt-Lack, Steinkohlen-Theer, Pech, Goudron, Asphalt, Carbolineum, Engl. u. österreichischem Schiefer. — Cement und Cementwaaren. Dachpappen u. Schiefernägel.

Ausführung completter Bedachungen in nebenstehenden Materialien sowie Cement-, Beton- und Asphalt-Arbeiten aller Art.

Polecam

najlepszy lubin po 5,50 mrk. za centnar, najpiękniejsze

kuchy lniane,

mąkę na paszę i maisz (kukurydzę) po najtańszych cenach.

Siegismund Bielschowsky, Starawieś pod Raciborzem.

Wielka nowina!

Skład ekorsdorfskiego łupku (szybru), przy kolei w Raciborzu.

1 □ sążeń 8ów I klasy kosztuje tylko 2 marki 90 fen. Sprzedaż uskutecznia (kw

Richard Krause,

skład żelaza w Raciborzu.

Od 1-go Lipca poszukuję

KUCHARKI

i służącej pokojowej.

Tylko z dobremi świadectwami służące mogą się zgłosić.

Swinarska,

Wrocław, Kreuzstr. 44b.

Stary papier do zawijania

(makulatura) jest tanio do nabycia w ekspedycyi „Nowin Raciborskich" w RACIBORZU, ul. Panieńska nr. 13.

Do mego składu towarów korzennych poszukuję zaraz ucznia

Franc. Reichel,

Racibórz, ul. Odrzańska

Polecamy

Listy chrzestne

z polskimi napisami, począwszy od 20 fen. do najozdobniejszych.

Wyd. „Nowin Raciborskich" w Raciborzu, ul. Panieńska Nr. 13.

Wyprzedaż konkursowa.

Należący do J. BRAUNA masy konkursowej towarów, obejmujący

chusty, katuny, sztofy jedwabne, towary płócienne, barchany i

będzie się wyprzedawało od Poniedziałku 21-go t. m. codzienie w lokalu handlowym w Raciborzu, ulica D po cenach bajecznie tanich.

☛ Wyprzedaż będzie się tylko odbywała od godziny rano do godziny 6 wieczorem.

Szanownej Publiczności Raciborza i okolicy donoszę uprzejmie iż z dniem dzisiejszym otworzyłem tu w Raciborzu na ulicy Tumskiej Nr. 6 (Domstr.) przy rynku

specyalny skład cygar, papierosòw, tytoni

do papierosów i do kurzenia i t. d.

Korzystne stósunki z pierwszorzędnemi firmami i długoletnie doświadczenie w tym zawodzie stawiają mnie w miłe położenie, że mogę wszelkim wymaganiom zadosyć uczynić.

Staraniem mojem zawsze będzie, przez rzetelną usługę i dostarczanie tylko dobrego towaru zaskarbić sobie zaufanie moich szan. Odbiorców.

Prosząc o łaskawe popieranie mego przedsiębiorstwa, kreślę się z wysokim szacunkiem

K. Trawiński,

Racibórz, naprzeciwko kościoła farnego.

Dla robotniów

kropówki i kamasze, bardzo trwałe z najlepszej skóry wołowej tylko 6,50 marek za parę.

Drewniaki od 2 marek za parę

☛ Własny warsztat. ☚

Max E. Aschner w Raciborzu

obok Breitbartha, sprzedaż wyłączna obuwia z fabryki Ed. Fränkla Następcy.

Unterzeichneter bestellt hiermit bei der K. Postanst

(Podpisany zamawia niniejszem w urzędzie ces. poczty)

in (w) .....

Expl. „Nowiny Raciborskie" mit der Beilage „Ogniskiem Domowe" aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 70.

(„Nowiny Raciborskie" z „Ogniskiem domowem")

pro 3-tes Quartal 1897 — na trzeci kwartał 1897

1 Mark ist bezahlt.

Expl. Nowiny Raciborskie mit den Beilagen Ogniskiem domowe und ROLNIK aus Ratibor, Zeitungspreisliste t. 71

(„Nowiny Raciborskie" z „Ogniskiem domowem" i „Rolnikiem")

pro 3tes Quartal 1897 — na trzeci kwartał 1897

1 Mark 25 Pf. ist bezahlt.

Expl. „Nowiny Raciborskie" mt den Beilagen „Ogniskiem domowe" und „Praca" aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 72.

(„Nowiny Raciborskie" z „Ogniskiem domowem" i „Pracą")

pro 3tes Quartal 1897 — na trzeci kwartał 1897

1 Mk. 25 Pf. ist bezahlt.

Expl. „Nowiny Raciborskie" mit den Beilagen Ogniskiem domowe, Rolnik und Praca aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 73.

(Nowiny Raciborskie z Ogniskiem domowem, Rolnikiem i Pracą)

pro 3tes Quartal 1897 — na trzeci kwartał 1897

1 Mark 50 Pf. ist bezahlt.

..... den 189

Kaiserliches Post-Amt.

☛ Zamówienie powyższe trzeba wypełnić wedle czenia i na pocztę oddać. ☚

Czcionkami drukarni „Nowin Raciborskich" w Raciborzu.